

Stokrota j

Moj Do światła

BOLESŁAW WOJ

DO ŚWIATŁA

POEMATY

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

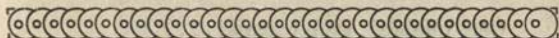
ODBITO W DRUKARNI „CZASU” W KRAKOWIE.
1912



NAKŁADEM AUTORA

8417

<http://rcin.org.pl>



U GRANIC
PROLOG (FRAGMENT).

KONRAD.

(*Dwór wiejski*).

Dobrze tu!
Polska wieś,
Polski szlachcic,
Polski chłop,
Narodowy wicher,
Co kołysze tylko do snu,
Narodowy snop,
Co żołądek nie myśl wiąże
I żydowską pasie sakwę
I niemiecki bagnet karmi,
Narodowy urzędniczek,
Wielkiego człowiek kroju,
Co w patryotycznym znoju
Jaskółczym lotem poezyi
Śni o kołnierzu złotym...
Choć królikiem w Polinezyi!
Choć pogromcą wzlotów ludu!...
Narodowe orle nudy!

Bóg odebrał wielki trud!...?
Bo Pieśń-Arka nie uszła w lasy,
Bo ona karmi, syci,
Bo z niej dzieła wyprzędza cud...
I cierpienie ubiera w krasy...
I złoci bólów łzy...
I stoi na straży
Narodowej Melankolii...
Narodowe ogniste boje...
Manewry we francuskim stylu!
O narodowe trudy
Toczą bój za czuby...
Dobro własne, to dobro Ojczyzny!
Bojów blizny
Do Panteonu!
O! to nie Narodowy teatr!
To Narodów scena!
Szkoła: »Dramat-Komedia«!
To wszystko Narodowe!!!
O! nie! Ojcie »zbrodniarzu«!
Nie! Konrada dawco!
Nie skowronkowy śpiew!
Słowicza krew,
Ciało gdy jego szpony
Rozedrą sokole!
...Tys Konrada we mnie tchnął?
Me życie grobowiec kwiatów...
Gdym się rodził, kwiat już schnął,

A gdy skonam, zrodzi się kwiat.
Ja przenikam cały świat...
Nieskończoność...
Wszystkie wieki...
Czy z Hermina mam zejść stosu
Z pod całopalnych dymów
Konrada — Ducha — Wędrowca?
Czy od spiżowych rymów
Mam wziąć Milijonów rząd
Z Milijonów miłości
Gustawa — Konrada — Zdrajcy?
Czy z pod Wawelskich stóp,
Z królewskich komnat podcieni
Do muzealnych światłocieni,
Na ojczystą scenę
Iść hodować polską myśl
Konrada — Wyzwoleńca?
Ja Her Armeńczyk
Leżałem na ognistym stosie,
A czarownię kupa
Przy dźwięcznym, zawrotnym głosie
Paliły podemną czarodziejskie zioła,
By żywego uduchować trupa
Z królewską przepaską u czoła.
Królewską wolą
Wziąłem władzę nad niewolą,
Niewolników wziąłem rząd,
By ich wieść między piorunne chmury

Między zdeptanych kwiatów zwiąd,
Między wieczne krwawicy lazury.
Lecz zasnąłem, spełniając błąd,
A w śnie
Na skrzydle motylim mię rwie
W słoneczne dwory,
Do szlacheckich cór,
W nadwiślańskie bory...
Nim zapał dziejów kur,
Do boju... O! biada!
Milionów zerwała się dusza
Bez wodza, bez mnie Konrada —
I zginęła w wądołnych bezdrożach,
Idąc do przyjaciółki Rozpacz y
I jej kochanka Z wątpienia.
Po ostrych stąpała nożach:
A krew jej bluzga, broczy...
Z wątpienie, Rozpacz ją otoczy,
Zrywając skrzydła Wyzwolenia,
Wtedy to zapał dziejów kur
I niebieskie błysły skorpiony.
Ze snu przebudzony,
Ujrzałem wieś i pusty dwór.
I poszedłem szukać tej duszy
Pośród niebotycznych skał,
Gdzie ją piorun zgnął,
A wieher halny skruszy;
Róży w tajemne morze

Piaskowe wsadzonej;
Zakłętej królowy, co na dworze
Czarnoksiężnika śni o raju;
Perły w oceanów toni;
I myśli, co w blagi scenicznym kraju
Motyla-Fatum goni.
I odtąd tysiąc lat przeżyłem,
Odziany zapomnienia pyłem,
W każdym roku tysiąc dni,
W każdym dniu tysiąc zjaw,
A te złożyłem
U leśnych pni,
U złocistych leśnych traw,
Kędy to modrooka płąsa się jaszczurka
I tajemniczy pływa wąż.
Wtedy mię wicher twórczy
Wniósł na szczyt pagórka,
Nad dolin zielonych wiąź.
Ziemia się wzdyma, kurczy,
Drży zielona brzozy kiść,
Jakby na zmartwyc: wstanie miała iść;
Tam z cicha, trwoźnie szeptee dąb,
Jakby nad lasu chciał wyjść zgrab
Poranne spełnić modlitwy
I boskie przyjąć rozkazy
Do ulewnej nawałnic bitwy.
Tam w dali szemrzą fale Wisły,
Do pocałunku nad niemi

Krzewów i ziół usta zwisły
Mileżące, bo je szept niemi.
Płaczą fale od królowej zgonu,
Rozpaczne niosąc skargi świata,
I jako rzewne nurty Eufratu,
Mogilne gruzy Babilonu,
Głaszczą swem licem Wawelu skały.
Dawnością mury posiniały.
Zpod szkarp wypełza gad
Zajrzeć w księżycę oblicze...
Czyli on przeszłość waży,
Że teraz z wnętrza spad,
Czyli on stoi na straży
Narodowego pamiątek kościoła?
O nie, ten robak wciąż toczy,
Widmu przeszłości wykłuwając oczy,
I podgryza się dokoła,
Kędy nie wygaśnię Znicze.
O! nie! ten robak popioły
Stoczył już, cośmy tysiącem lat
W gorącym krwi potoku
Sypali na góry i doły,
I mieli kupić za nie świat!
O! on się nie kąpał w słońca oku
I nie obmył w wód kryształach,
W prochy królewskie zuchwale —
On w naszą królewską godzi myśl...
O! tutaj go dopiąłem

I na północną godzinę,
Nim progi celu minę,
Go zakląłem.

— — — — —
— — — — —
— — — — —

Przybliża się już godzina,
Kiedy szlachetną kopiesz broń,
Abyś szlachetnym był:
Odwieczna to przyczyna,
Gdy masz zdradziecko złożyć skroń,
I ma cię przykryć pył.

— — — — —
— — — — —
— — — — —

U GRANIC
CZĘŚĆ II
(FRAGMENT)

Scena I.

OSOBY:

KONRAD

DOKTOR

ZWIDZENIA:

DIABOŁOS (ZŁY DUCH)

ANGELÓS (DOBRY DUCH)

GLADYATORZY

AUGUSTYN

GALILEUSZ

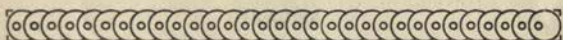
HUS

ANTONI

KONRAD WALLENROD

MICKIEWICZ

ALMANZOR



DOKTOR

Pan się trapi, pan się dręczy,
A to źle, a to źle!

KONRAD

Ja wiem panie, co mnie męczy
Na tem tle, straszmem tle...

DOKTOR

Niech się tylko
pan nie pali,
nie nie myśli,
nie nie czuje,
wszelki zapal rzucić precz!
A to ważna rzecz!
Z każdą chwilką
coś się kreśli,
coś się psuje,
człek zaś nie ze stali...

KONRAD

Co to za gorączka!...
Jak mię pali!
Silny pali żar!

DOKTOR

A widzi pan,
Ja stanowczo rzekę tak:
Każdy myśli, uczuć skwar
mierzy metę sam,
Gdzie jest pański znak,
gdzie jest pański kres.
Jakiś spętał pana bies...
Czyżby już nie warto żyć?
Taki młody!
Ducha moc!...

KONRAD

Kręci się mi wkoło noc...

DOKTOR

Będzie lepiej, będą chłody...
Czy nie zwalnia panu już?
Termometr spadł,
Mniej działa jad...
Wierz mi, jam twój pewny stróż!

KONRAD

Tak? — Jest lepiej, mówi pan?
Taki stan! straszny stan!
Tam mię woła czyn!

DOKTOR

Pij pan! tu jest płyn,
On usunie panu myśl,
Która wodzi pański czyn.
Pan jest chory,
To potwory
Różne napastują wzrok,
A tu jeden skok,
Skąd zawrócić chciałbyć sam.

KONRAD

Wstecz nie wrócę, choćbym mógł,
Chociażby mi kazał Bóg...

DOKTOR

Pan nie słucha!? Pan swój wróg!
Otóż postawię otwarcie:
Cheesz pan żyć?

KONRAD

Mój doktorze! ja chcę być!
Jam na straży, jam na warcie
tego czynu, co ma żyć...

DOKTOR

Pańskie dni są policzone,
jeśli pan nie zerwie pęt,
które myśli dźwiera smęt.
Ozdrowiejesz, weźmiesz żonę
I wypełnisz wielki czyn.
I czyn wielki spełnisz w tej.
Albo umrzeć, albo żyć!...

KONRAD

Ja żyć nie chcę, ale być!
A w grze tej
Suchot ogień spala moc.

DOKTOR

Orzeźwienia idzie noc.
Tylko pan niech nic nie czyta,
Książek żadnych, gazet też.
A gorączkę często mierz.
Niech ktoś pana, lub pan kogo
Nigdy o nic nie zapyta,
Chyba, że ci będzie trza pomocy.
Godzisz także na się wrogo,
Jeśli świecisz długo w nocy.
Jest tu wszystko, czego trza.
Ja opuszczę pana już,
Gdyż się robi ćma.
Bądź pan zdrów, zdrowiu służ!

Jeśli chce pan być (*Do siebie*)
Bez nadziei, jeśli tak (*odchodzi*).

KONRAD

(*po długim milczeniu*)

Czy mam być?! czy mam żyć?!...
Omyliłeś sądy swe...

DIABOŁOS

On przewrócił myśli twe!
Żonę stawia za twój czyn!

ANGEŁOS

Tylko pomnij, czyj ty syn!
Zginiesz marnie, zgubisz ród.
On zbawienia tobie chce...
Wyciąć...

DIABOŁOS

Życia gorzki wrzód
zgubisz czynem swym...

ANGEŁOS

Głos ten jest doradcą złym.

DIABOŁOS

Na wielkości szczyt opoki
cię prowadzę, skąd
nie strąca żadna moc.

KONRAD

Jaka straszna noc!

ANGELOS

Z góry przepaść dół głęboki,
Bóg cię strąci stąd,
Wielka boska moc!

KONRAD

Jak mam przeżyć straszną noc...
Albo wspiąć się, albo spaść!

ANGELOS

Kto chce Boga kraść
I pochodnię swoją stworzyć,
Kto, jak ty, chce Bogu wbrew
Tajnię losów sam otworzyć
I przelewać cudzą krew,
Pomnij, że odwiecznej ręki
ścigać będzie wieczny gniew,
wieczny ogień, wieczne męki
za zdeptane przeznaczenia.

KONRAD

Moje życie jest bez cienia!
O tem wiedzieć prawo mam.

ANGELOS

A więc widzisz sam,
że cień na się rzucić chcesz.

KONRAD

Jak ty łziesz, jak ty łziesz!
Światło na się rzucić pragnę...

DIABOŁOS

I promieniem błysnąć w krąg,
Własną męką zwolnić z mąk.
Niech sumienia głos ci nagnę,
Odrodzenie niesiesz w lud.

KONRAD

Głos sumienia pali,
Głos sumienia rwie.

ANGELOS

Gwałcić ducha — czarta trud!
Głos sumienia pali!...
Ty masz serce lwie...
Bóg miłością kupił świat
I ty wielbisz Go...
Jakiż z ciebie byłby kat?
Bóg cierpieniem zdobył lud?
I ty wielbisz Go...
Jakże zbrodni zmyłbys brud?

KONRAD

Zginać musi wróg,
gdyż on dla nas kuje śmierć.
Zemsta wrogom! wrogom śmierć!
Takie myśli dał mi Bóg!

ANGELOS

Bluźnisz Jemu, synu mój!

KONRAD

Prawo bitwy daje bój...

DIABOLOS

Razem zemsta i mord razem...

KONRAD

Czy zarazą, czy żelazem,
czy armatą, czyli szablą...
A mam ta broń djabłą!
Ja nią wrogów zniszczę pół.

ANGELOS

Dziś wilija, święty dzień,
Sianem kryty stół...
Czyli rzucisz cień
Na Chrystusa wielkie dzieło?

KONRAD

Coś się nad mą głową wspięło...
Almanzora widzę cień...

ANGELOS

Kłatwy w sobie nosi znak,
Rozpacz kręci oczy wspak,
Ten przekleństwem żyje mąż
I swą zbrodnię widzi wciąż.

(Śpiewa)

Widzi śmiertelnej trupy zarazy,
Jak się u jego stóp wiją,
Z ust mu zwątpienia lecą wyrazy,
Bo zemstę spełnił niczyją.

Wróg jego zginął, padł jego naród,
Kraj się zamienił w pustynie,
Bo tej zarazy rozszedł się zaród
Po całej jego krainie.

KONRAD

Wody!... jak mnie pali...

ANGELOS

Jeśli serce masz...

DIABOLOS

ze stali,

To ty spełnisz...

ANGELOS

straszne dzieło.

KONRAD

Coś się ponademną wspięło...

ANGELOS

Żyj!

DIABOLOS

Giń!...

KONRAD

(zrywa się i krzyczy)

Precz stąd!

(Duchy się cofają. — Nastaje cisza przez chwilę. Konrad pije wodę, potem się kładzie. Od czasu do czasu zrywa się, ogląda po pokoju, silnie gestykulując. To znów nadsłuchuje, lub też patrzy się w jedną stronę).

Ja tu sam...!

DIABOLOS

Patrz na różowych obłoków zrebie
Przeszłości płyną postacie.

Rys ich bolesny, rozpacz na szacie,
A serce jak łzy gołębie.
Potężnym jesteś duchów mocarzem,
Wola twa z prochów ich wskrzesza,
Z kolei k' tobie płynie ta rzesza
Kłaść bóle przed twym ołtarzem.

KONRAD

*(Widzi dwie postaci gladyatorów rzymskich, jeden zraniony sztyletem upada, drugi trzyma dymiące ostrze z zamiarem dobiecia. Obaj nadzy prawie zupełnie.
Konrad zdziwiony):*

Ktoście wy nagością biali ?

DIABOLOS

Przez ból zmartwychwstali...
Idą przez wieczność pustyni,
Gdzie nigdy światło nie strzela,
Szukają ciebie mściciela...

GLADIATOR

Szukam wciąż ciebie mściciela...
(Drugi gladyator podnosi dłoń do razu)
Stój!
Morderco mój!
Czy widzisz tam z oddali
Tej gontyny szczyt?
Ogień święty się tam pali,

Wschodni idzie zorzy świt,
Purpurowe tańczą plamy,
Gra obłoków blady włos...
Oh! oh! płyniesz krwi bez tamy
Na zbrodniczy piasków stos!
Jeszcze czuję drgnień pukanie,
Tu się wdarł żelazny grot...
Czy to słońce wstanie
Poprzez świtu młot?
Z aren bucha ryk i śmiech,
Z krwi zapustnej w piasku tym
Do ich ofiar bogom złym
Ja mój składam dech.

KONRAD

Czego chcecie? czego chcecie?

DIABOŁOS

Oni zemsty pragną...
Wciąż błędząc po świecie
Za ojczytym tęsknią progiem,
Szukają ciebie Konrada,
Byś spełnił ich ojczysty czyn...

ANGEŁOS

Przeznaczeń ci nie nagna,
Co gardzą swym Bogiem...

KONRAD

? ? . . .

Szukają mnie Konrada ? . . .

Bym spełnił ich ojczysty czyn ?

(Grupa się wtlacza).

GLADYATOR

Stój !

Morderco najemny ty !

Nim ostatni cios

Zapuścisz swój,

Czy słyszysz tajemny głos

Od puszczy i borów, mój bracie ty ?

Ojczyste mię sny wabią

Do oddalnych pól. —

Na muszek złocistych granie,

Pogawędkę żabią . . .

Ach ! z mej krwi powstanie

Wieczny ojczysty ból.

Czy słyszysz czerwonych dźwięk

Dzwonków, co w piasku tym grają

Tęsknotą dalekich ech,

Co wiążą konania jęk

I swobody świetlny śmiech

Do wrót ojczystego raję ?

O ! droga matko i ojeze !

Ja pukam do tych wrót

I całuję je z miłością,

I pieszczę wasz święty próg...
Już gladyatorską zdarł opończę,
I morderstwa już pękł wrzód,
Niewolnika byt już kończę...
...Cyt! jak, słyszę, szëmrze bór!...
Nie! to z aren ryczy wróg
Z ofiarnej krwi wściekłością...
I węszy moją krew...
Ach słowików słyszę śpiew
I wolnych rusałek lot...
Nie, to grzęźnie grot...
Ach! jak słodko, słodko mi...
Tam się twarz jeziora lśni...
Pójdźmy! pójdźmy obmyć brud!...
To trud! to trud!
Oto bryzła krew...
Ty morderco wstrzymaj gniew!
Już się budzę, ręka drży...
Jam lew, jam lew!...
Nim się ockną zorze trzy,
Ja pierś kryję w pancierz mój,
Pójdę w bój, mknę na bój!
Już orężny idzie lud
Narodowy wieńczyć gród...
Cyt! radości słyszę krzyk
I wojennej mocy śpiew...
Poleje się krew...

(Grupa niknie w ciemności).

KONRAD

Poleje się krew.

ANGELOS

Pogańskich uczuć freski

Krwawemi łunami biją...

Twa dusza staje się żmiją...

Krwią szafuje tylko Wieczny...

(Wylania się Augustyn).

AUGUSTYN

Porywa cię głos niebieski

Przed Boga sąd, przed Boga tron...

KONRAD

Nie śni mi się mus konieczny.

Po śmierć wolność sumienia dał.

AUGUSTYN

Śmiercią jest sumienia zgon.

ANGELOS

Wśród dzikich je zgubiłeś skał...

DIABOLOS

Walczy spojrzeniem obłądu

Człek ten, co lśni w blask tęczowy.

— 23 —

AUGUSTYN

Pójdź precz z dziedzictwa Jehowy,
Co po wszechmoc ciagniesz dłoń!
Wśród wyższych istot rządu
Błyskawice pioruny!
Przekleństwo Ci! hańba zbrodni!
(*cofa się*).

GALILEUSZ

On mego chciał kadzidła,
Gdym wielkości napiął struny...

ANGELOS

Byś w upiorów nie wpadł sidła!

KONRAD

(*do Augustyna*)

Mam z pojęciem walczyć Boga?
W twarz wam względów dźwięki rzucę,
Myślą pół świata zasmucę
I stanę u boskiego proga.
Czy twój Bóg sprzecznością żyje?
(*Milczenie*).

Przerażonem płoniesz licem?

AUGUSTYN

Boska myśl zwątpień nie kryje.
Szatanów jesteś dziedziem.
Świat własnością dzieci Boga,
Inna nań nie wstąpi noga.

KONRAD

Gdzie ja wstąpię, tam mój świat!

HUS

Spalą cię za to na stosie
W żelaznych ogrodzeniu krat.

KONRAD

Wolność sumienia i czynu
Dał Bóg! Czyż więc zmienne Słowo?

ANTONI

Na krokodylowym grzbiecie
Jak Apollo w faetonie,
Co wiecznym blaskiem płonie,
Z bujną gałązką wawrzynu,
Biegłem za tobą po świecie.

AUGUSTYN

(do Antoniego)

Rozmarzoną błyskasz głową

— 25 —



(do Konrada)

Bóg przemienić wszystko może...

KONRAD

(do Augustyna)

Pomyśl nad doskonałością Jego!

ANTONI

Twój czyn: obrzydzenie Boże!

DIABOŁOS

(do Konrada)

Kto Izraelitów mścił?...!

KONRAD

(do Augustyna, widząc inne postaci)

Wnioskuj na tych prawa Boże.

DIABOŁOS

Siepańcy królewscy strzegą
Tych, co oto cierpią ból,
Co cierpią ostrze zniewag, kul,
Idą od ciebie żądać krwi.

KONRAD

Czy zemsta wyższa nad ból?

DIABOŁOS

A mściciel cierpieć musi?

KONRAD

Kto mści bez czucia, podły!

DIABOŁOS

Narzędzia sprawiedliwości,
Pioruna w swoją nie chcesz dłoń?
I zabójczych zmarszczyć brwi?!
Niech zdeptane te cienie i kości,
Odarte z ludzkości godły,
Pędzą przez wiecznej rozpaczy błoń.

KONRAD WALLENROD

Pierwsze ja zwycięstwo wziąłem,
Drugie w rozłokach naszych sił
Oczekuje woli twej.

MICKIEWICZ

Nad Miljony siebie wspiąłem,
Do martwych ducha wparłem brył,
Duch i miljony giną... hej!

Związano mi stopy, dłonie,
U skroni cięży kropel trud,
Na pastwę róg mój złoty tonie,
Jam naród jest, jam lud.

U marmurowych kolumn stopni
Od niepewnych trwożny drgnień,

Pieśń skończyłem, myśl. — Okropni
Skądś szakale toczą rdzeń.

Gdyby choć raz dano lutni,
Rozpaliłbym zwałisk gruz,
Niechaj gubią, ginąc, smutni
I zabija język Muz!

Miasto orła Nic za godło!
Rozkosze Nicością zwij,
By wroga Nic zawiodło
I wszystkich do kłębów żmij.

KONRAD

A zemsta i Bóg?...!
A przyjaciel i wróg?...!
A moc natury praw?...!

MICKIEWICZ

Łachmana nie ciągnij w pole,
To widne, co ma Być.
Tyś niewolnik?... Lub masz wolę?...
Zemsta... miłość... muszą żyć.

Przyjaźnią martwe żyją głazy!
Wilczy spust, ilekroć Bóg
W pustec' zapędzi oazy,
Mają przyjaciel i wróg.

Dałeś im krew narodową,
Plony zwoliłeś pożreć z niw,
Teraz już kupczą twoją głową...!
Czyliś umarły?... czyliś żyw?...

Na twoje progi weszli kupcy,
By się obdzielić z twoich ról,
By w twarz nam rzucić, żeśmy głupcy,
By zdeptać przeszłości ból...

Nogą cię bronią przyjaciele
Choć kasać umią też,
Przyjaźń swą duszą w popiele
I na twój grób rzeźbią krzyż.

Bo mścić się — gdzież Bóg?
A przyjaciel — to wróg!
A pożerać — to z natury praw!

A gdy znajdziesz Widmo
przy drodze
Rozsadź mu myślą łeb,
A gdy znajdziesz wroga
w swej chacie,
Podaj mu trucizn chleb.

A kiedy z chwastem ginąć masz
Na kartę postaw piekło,

Tak, by się niebo złąkło
I rozpękł ustrój nasz.

Nie wzdragaj się krwi braci!
Pod jeden z tobą pójdą pas,
O stokroć lepiej ginąć wraz,
Rozsadnikami bogaci!

Zdeptany kwiat twój odrzuć precz!
Nie poznały go sąsiady,
Niechaj czyn twój blady
I nizki poznają miecz!

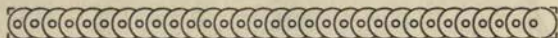
A zemsta — gdzież Bóg!

A broń to konieczność!

A przyjaciel to wróg!

A Nic to wieczność!

— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —



SONETY.

I.

W POCIĄGU.

Lokomotywy świszczą paszcze,
Wściekłości i mocy bucha dym,
Lot kółek i zwór kolej głaszeze
Po torze życia czezum.

Wyciąga z trudem smok ramiona
I wlecze szeregi martwych brył,
Wśród syków i brzmień fałnych kona,
Przed chwilą groźbą wył.

Tak koła losów naszych pędzą,
Huragan nas wieczny rwie,
Wściekłością, bólem, grą i nędzą

Wciąż nasze się wiją dnie,
Za chwilę w wieczności śnie
Śmierć złotą nas oplecie przędzą.

II.

ZAWODY.

Gdy w walce z życiem los mię srogi dusi,
Ciągnać z krwi mojej życiodajne soki,
Czuję pewnością, iż tak być musi:
Niech płaci, kto chce wspiąć się w szczyt wysoki.

A gdy w nieszczęściu, trudach życie mija,
I gdy rozkoszy czas marzeniem spływa,
Już mię nie czuli wielkość ni łaska czyja,
Niech żyje, rozkosz kto moją wrywa.

Wypiję do dna gorycze, zawody,
Czara ich pełna, gdy ją dusza pieści,
Od pierwszej zorzy, utkanej z boleści.

Wypiję do dna, chociaż jestem młody,
Ale czy marzeń i pragnień ogrody
Nicością wieczność bez echa zbezcześci?

III.

Czy w pracy mojej kwiatów barwnych braknie?...
Gdy się z niej płodzą liczby i zygzaki?
Gdy tor jej bieży na przyszłość jednaki
I kiedy dusza wciąż innych słońce łaknie?

Kręcą się linie, mnożą martwe znaki,
Piętrzą się gmachy, przenoszą urwiska...
Bojaźń przepaści już przed cyrkiem pryska...
Ależ czy koniec tych bawideł taki?

Ziarnka tej pracy giną w oceanie
Ludzkich porywów, a wkrótce śmierć na nie
Wiecznej niepamięci płaszczyk rzuci bury,

Mażąc na zawsze i tło i kontury...
Cóż więc wartości jej pobudką stanie?...
...Pókim żyw, oto jam panem natury.

IV.

FIJOLEK-DZIEWCZYNA.

Do mnie fijołek raz zerknął samotny,
Tęsknotą nieme, rozwarłszy źrenice,
Swe i sąsiadów rzucił tajemnice
I rozmarzonych barw swych promień lotny.

Na marmurowe raz wszedłem postaje,
Wtem fiołkowe dwa błysły spojrzenia
Raz tylko jeden wśród tajemnic cienia,
Jak czarodziejskie czasem błyszcza gaje.

I któż wyszedził niemych kwiatów pieśni,
Ich wargi żądne pocałunków słońca
I ich niewolę pośród grząd ogrojca?

O! dziewczę! jak kwiat dusza twoja prześni
Pośród ogrodu twego życia pleśni,
A ja wciąż tęsknię do ciebie bez końca.

V.

BRZASK.

Już trzecia rano przy brzasku dnia mija
I tyk zegara jakby przez mgłę dudni,
Oko nie spocznie, coraz usnąć trudniej,
Z oddalnej ciszy czas wieża wybija.

Głaszcą mię gwiazdy, co lśnią tam wysoko,
Poszum oddechów słychać zdala ludzi,
Tylko kwiat z nocej drzemki już się budzi
I ptak zaczyna przecierać swe oko.

Widzę i słyszę, jak drzemią wód fale,
Chociaż w siostrzanych uściskach wciąż płyną,
Głóg widzę w sennych objęciach z jeżyną

I osik ciągle przed mem oknem żale:
Czemuż sen oczu mych nie pieści wcale?
Czy to przez ciebie najdroższa dziewczyno?



96
11
107 175
749
535
18725

17
15
32

207 175
1449
1035
36225

Handwritten scribbles consisting of several horizontal and diagonal lines.

F

8717